Nr 284. Kraków, Piątek dnia 14 Grudnia 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

Kij ma dwa końce.

Chociaż od kilku już lat cesarza Wilhelma II widzimy na czele Niemiec zjednoczonych, a na wiosnę upłynie nawet piąty rok od dnia, w którym, po usunięciu Bismarcka, stał się on własnym kanclerzem, mimo to trudno dotąd wydać sąd sprawiedliwy o jego polityce, a o ile z wszystkiego wnosić można, nie prędko jeszcze znajdzie się historiograf, który działalność tej postaci sprawiedliwie rozbierze i we właściwem przedstawi ją świetle.

Dziś możemy tylko powiedzieć, że Wilhelm II ma dużo samodzielności, sporo szerokich zapędów, ale talentu twórczego jeszcze nie ujawnił, skutkiem czego wielkie jego plany, na kształt meteorów, ledwie zajaśnieją, gasną. Za to w polityce jego dostrzegamy niezmiernie wiele miłości własnej, która manifestuje się bardzo często w szumnych mówkach, przy których młody monarcha lubi pobrzękiwać pałaszem.

W ostatnich dniach zaszło znów coś takiego, co należy odnieść do zadraśniętej miłości własnej cesarza Niemiec, a co w żadnym razie nie wyjdzie na korzyść ani jego własnej polityki, a a już najmniej narodu, na którego czele stoi.

Wiadomo, że zaraz na pierwszem posiedzeniu niemieckiego parlamentu, gdy prezydent Levetzow wzniósł okrzyk na cześć cesarza, posłowie socjalno-demokratyczni z miejsc swych nie ruszyli się wcale, a gdy przewodniczący skarcił ich za to, jeden z nich, poseł Singer, oświadczył w imieniu swoich przyjaciół politycznych, że socjalni demokraci nie mogą inaczej zachować się wobec człowieka, który rzekł raz do żołnierzy, że ci, w razie potrzeby, powinni strzelać do ich ojców i braci, teraz zaś przygotowuje ustawę wrzekomo przeciw stronnictwu przewrotu, której ostrze będzie atoli skierowane głównie przeciw socjalnej demokracji.

Chociaż nazajutrz po tym wypadku, cesarz oświadczył, że wystąpieniem p. Singera i towarzyszy nie czuje się obrażonym, mimo to, jeneralny prokurator, na zlecenie kanclerza, ks. Hohenlohego, wniósł do prezydjum Izby wezwanie, aby parlament wydał sądom tych krnąbrnych posłów, którzy zachowaniem się swojem dopuścili się obrazy majestatu.

We wszystkich państwach konstytucyjnych, poszanowanie wolności słowa deputowanych, jest rzeczą zasadniczą i niewzruszoną, tam bowiem, gdzie poseł musiałby przed sądami odpowiadać za to, co w Izbie powiedział, konstytucjonalizm stałby się śmieszną i politowania godną zabawką. — Dalecy jesteśmy od pochwalenia czynu niemieckich socjalnych demokratów, którzy ubliżyli swemu monarsze właśnie wtedy, gdy ten, nie bacząc na interesa rolnicze, podniósł z naciskiem, że reformy socjalne leżą mu szczególnie na sercu; lecz za tem jeszcze nie idzie, byśmy mieli przyznać słuszność rządowi, który gwałcąc wolność poselską, wchodzi na drogę zupełnie reakcyjną. W naszej historji mamy przykład, że Moskale targnęli się raz na naszych posłów i za odwagę patrjotyczną z kraju ich porwali. Czyn ten gwałcicieli okrył ich hańbą, mimo że działali jako nieprzyjaciele nasi i po dziś dzień w Polsce nikt im tego nie zapomniał. Czyż Niemcy mieliby w tym wypadku okazać mniej od nas niezawisłości i mniej charakteru?

Jak dotąd, dzienniki niezawisłe chórem oświadczają, że kij, którego rząd przeciw socjalnym demokratom chce użyć, ma dwa końce, więc też przy lada sposobności może w ten sam sposób być tenże użyty przeciw każdemu innemu stronnictwu parlamentu; równocześnie jednak znajdują się i tacy, którzy krok rządu nie tylko pochwalają, ale nawet przez sofistyczne tłómaczenie paragrafu o nietykalności poselskiej, usiłują dopomódz prokuratorowi.

Ważna ta sprawa znajdzie się w tych dniach na porządku dziennym parlamentu niemieckiego. Że wszyscy ludzie uczciwi, a między nimi w pierwszym rzędzie polscy posłowie, nie przyklasną rządowi, to wątpliwości nie ulega, gdyby atoli pan prokurator znalazł większość serwilistyczną, natenczas parlamentaryzmowi w Niemczech zaśpiewalibyśmy *Requiescat in pace*, politykę zaś cesarza Wilhelma II musielibyśmy nazwać samolubną i małostkową.

Konstytucja Apostolska.

Podaliśmy telegram z Rzymu, donoszący o ogłoszeniu konstytucji apostolskiej *Orientalium dignitas Ecclesiarum*. Teraz depesze dzienników zagranicznych podają obszerniejszą treść tej konstytucji. Wspomina ona na wstępie o pełnych sławy wschodnich kościołach i o dowodach miłości i czci, jakiej one doznawały ze strony Kościoła rzymskiego od czasu, gdy św. Piotr wstąpił na stolicę biskupią miasta, panującego nad światem. Dalej wspomina o kolegjach kościelnych, które papieże założyli w Rzymie i na Wschodzie, a które papież Leon XIII zamierza na korzyść katolików obrządku wschodniego rozszerzyć i zaznacza potrzebę utrzymania nauk obrządków wschodnich bez zmiany, gdyż są one w swojej rozmaitości wspaniałym wyrazem jedności i dogmatów katolickiego Kościoła. Po przytoczeniu, potwierdzeniu i objaśnieniu rozporządzeń, wydanych na rzecz utrzymania obrządków wschodnich przez papieża Benedykta XIV, sankcjonuje konstytucja trzynaście punktów, których treść główna jest następująca:

Każdy misjonarz obrządku łacińskiego, któryby się starał wyznawcę obrządku wschodniego nakłonić do przejścia na łaciński, popada *ipso facto* w suspenzję i traci swój urząd. W takich miejscowościach na Wschodzie, gdzie wierni nie mają kapłanów swego wyznania, mogą przyjmować Sakrament Eucharystji według jednego lub drugiego obrządku, bez obawy sprzeniewierzenia się przez to wyznaniu, w jakiem się urodzili. Zakony, ustanowione na Wschodzie, w celu kierownictwa kolegjami kościelnemi, mają się o to starać, żeby wychowańcy obrządku wschodniego byli kształceni według swoich obrządków. Bez upoważnienia papieskiego nie może żaden łaciński zakon na Wschodzie zakładać nowego kolegjum. Wszyscy katolicy obrządku wschodniego, nawet mieszkający po za obrębem patrjarchatu, mają być i nadal zapisywani do ksiąg kościelnych swego obrządku, a ci, którzy przeszli na obrządek łaciński, mogą powrócić na łono Kościoła katolickiego obrządku wschodniego. Sprawy małżeńskie katolików obrządku wschodniego i sprawy sumienia, mają być przekazane do załatwienia kongregacji *de propaganda fide*. Jurysdykcja patrjarchy grecko-melchickiego ma się rozciągać na wszystkich wyznawców tego obrządku w całem państwie tureckiem.

W końcu oznajmia konstytucja apostolska, że papież pomnoży liczbę kolegjów i seminarjów na Wschodzie i przy wspaniałomyślnej pomocy katolików wszystkich krajów, wyposaży je bogato.

Reforma wyborcza.

Wiedeń d. 12 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Podkomitet komisji dla reformy wyborczej ukonstytuował się wybierając hr. Coroniniego przewodniczącym, hr. Hohenwarta zastępcą przewodniczącego, a zaś pp. dra Rutowskiego i dra Bärnreuthera pisarzami. Jutro ma on odbyć pierwsze posiedzenie. Materjału do obrad jest sporo, mianowicie projekt hr. Hohenwarta (Izby robotnicze), projekt dra Rutowskiego i tak zwany „zasadniczy zarys“ (*Grundzug*) rządu, do czego w ostatniej chwili przybyły jeszcze dwa projekty: jeden dotyczący więcej podziału przyszłych okręgów wyborczych piątej kurji w ten sposób, żeby z trzech okręgów miejskich i dwóch wiejskich składał się okręg wyborczy nowej kurji — drugi zaś zaznaczony w mowie ks. Schwarzenberga, wygłoszonej na wczorajszem posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej, a polegający na systemie trzechklasowym, skombinowanym z izbami robotniczemi posiadającemi prawo głosowania. Wedle tego projektu tworzyliby robotnicy w myśl wniosku hr. Hohenwarta izby robotnicze i wybieraliby przez to osobno swoich posłów, a zaś najmniej opodatkowani (niżej 5 złr.) przydzieleniby zostali do istniejących kuryj wyborczych miejskich i wiejskich, a te podzielonoby na trzy ciała wyborcze z pośredniem prawem głosowania. Jeżeliby miasta na pośrednie wybory nie chciały się zgodzić, wówczas tworzyłoby każde z trzech ciał wyborczych osobną kurję wyborczą w ten sposób, iż każda kategorja wyborców wybierałaby dla siebie, a ten byłby wybranym, który w dwóch tych kurjach wyborczych pozyskał większość.

Na pierwszy rzut oka widać w tym projekcie ogromną gmatwaninę, która najmniejszej szansy mieć nie może, a chyba tylko na to jest obliczoną, żeby jeszcze powiększyć istniejące trudności i sprawę w ten sposób bardziej przewlec. Słychać, że ks. Schwarzenberg miał ten ciężki projekt obrobić w porozumieniu z dr. Riegerem, który temi dniami bawił w Wiedniu. Projektem tym będzie się też prawdopodobnie zajmował także Sejm czeski, chociaż Staroczesi przygotowali własny projekt reformy wyborczej, wypracowany przez p. Matusza.

Ps. Izba poselska obradować będzie dłużej aniżeli pierwotnie zamierzano, mianowicie do 19 grudnia.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń d. 12 grudnia.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu.*)

(*Sm*). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej, które przeciągnęło się prawie do północy, toczyły się dalej obrady nad ustawą o kolejach lokalnych. Skończywszy ogólną rozprawę przeszła Izba do szczegółowej, w której mianowicie posłowie Kaftan i Lueger rej wiedli, stawiając dużo poprawek. Dr Lueger poruszył przy tej sposobności całą mizerję wiedeńskiej sprawy tramwajowej w sposób tak trafny i przekonywujący, że zwolennicy Reitzesa, „króla wiedeńskiego tramwaju“, zapomnieli, jak lud mówi, języka w gębie. Przy artykule I ustawy poleca Kaftan jak największe ułatwienia przy pracach wstępnych i wyposażeniu kolei lokalnych. Izba przyjmuje ten artykuł bez zmiany, wedle stylizacji komisyjnej. Do artykułu II zabiera głos dr Lueger, żądając większej ingerencji rządu przy kolejach lokalnych i tak zwanych „kolejach małych“ (konnych i elektrycznych), mianowicie, żeby odnośny artykuł przyjęto w pierwotnej formie rządowego przedłożenia. Poprawkę dra Luegera odrzucono, artykuł II przyjęto wedle wniosku komisji. P. Kaftan żąda przy artykule III wolnego taryfowania dla kolei lokalnych tak długo, dopokąd czysty dochód nie osiągnie kwoty potrzebnej na sześcioodsetkowe oprocento-

wanie całego kapitału wkładowego. Poprawkę odrzucono, artykuł przyjęto w brzmieniu wniosku komisji. Izba odrzuca postawione przy artykule V przez dra Luegera i Kaftanaj poprawki, przyjmując ten artykuł, jakoteż i następne VI, VII i VIII bez zmiany. Przy artykule IX stawia dr Lueger poprawkę, żądającą finansowych ułatwień dla kolei lokalnych, budowanych przez autonomiczne korporacje. Izba przyjmuje tę poprawkę. Artykuły X i XI przyjęto bez rozprawy. Przy artykule XII, postanawiającym, iż zarząd państwa może każdej chwili nabyć kolej lokalną, stawia Kaftan poprawkę: „po upływie lat 20“. Izba przyjmuje i ten artykuł bez zmiany.

Dr Lueger żąda dodania nowego artykułu o prawie „peażu“, (myto drogowe) mającem przysługiwać kolejom lokalnymi „małym“. Wiedeńska rada gminna powzięła w tym kierunku po smutnych doświadczeniach z Towarzystwem tramwajowem jednogłośną uchwałę. — Szef sekcji, Wittek, sprzeciwia się wnioskowi Luegera. — P. Noske, chociaż w wiedeńskiej radzie miejskiej głosował w myśl wniosku, sprzeciwia mu się obecnie. — Lueger polemizując ostro z Noskem, twierdzącym, iż państwo i bez wyraźnego postanowienia ustawy będzie mogło wyjednać prawo peażu, powiada między innemi: rząd nie ma siły wymusić prawo peażu, a gdyby ją nawet i miał, to nie miałby odwagi wystąpić przeciw Reitzesowi. Reitzes jest w Wiedniu wszechmocnym. Namiestnik może robić co chce; prezydent policji może robić co mu się żywnie podoba, a także i gmina może robić co chce, jednak Reitzes robi zawsze, co on chce.

Izba odrzuca wniosek Luegera, przyjmując następne artykuły XIII, XIV, XV, XVI, XVII i XVIII. Przy artykule XIX żąda dr Lueger, żeby ustanawianie cen jazdy i przewozu na „małych kolejach“ używających dróg publicznych, działo się w porozumieniu z odnośnemi autonomicznemi korporacjami.—Te, jakoteż i wszystkie inne poprawki dra Luegera, mające na celu dobro ogólne, odrzucono. — Minister handlu, hr. Wurmbrand, polemizuje wkońcu przeciwko niektórym wywodom dra Luegera. Izba uchwala ustawę o lokalnych kolejach w drugiem czytaniu.

Następne posiedzenie dziś, o godz. 11 przed południem.

Wiedeń d. 12 grudnia.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*)

(*Sm.*). Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczyna się sporem o porządek dzienny. P. dr Lueger zażądał był pod koniec wczorajszego wieczornego posiedzenia zmiany porządku dziennego w ten sposób, żeby odroczyć rozprawę szczegółową nad nową ustawą karną, a natomiast obradować dziś nad ustawą o święceniu niedzieli i nad sprawozdaniem komisji gospodarczej o otwarciu granicy rumuńskiej. Z powodu braku kompletu nie mógł prezydent Izby poddać wniosku wczoraj pod głosowanie. Dzieje się to więc na początku dzisiejszego posiedzenia. Izba odrzuca wniosek dra Luegera, poczem załatwia ustawę o kolejach lokalnych w trzeciem czytaniu. — Izba załatwia przedłożenie rządowe, dotyczące uwolnienia od należytości pożyczek miast Czerniowiec i Bielska.

Następuje dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad nową ustawą karną. Przy §. 28, zawierającym ogólne postanowienia co do kar pieniężnych, stawia p. Krynicki poprawkę stylizacyjną, którą Izba przyjmuje. Do §. 33 stawia p. dr Roser poprawkę, którą Izba po przemówieniu sprawozdawcy, dra Koppa, odrzuca, przyjmując paragraf w stylizacji komisyjnej. — Izba przechodzi do obrad nad §. 34 (nadzór policyjny) i §. 35 (poprawcze więzienie dodatkowe).

P. Brzeznowsky (radykał młodoczeski) uskarża się, naprzód po czesku, a potem po niemiecku, na postępowanje policji pragskiej, która podczas bankietu, odbytego w jednym z pragskich hoteli, na cześć byłego francuskiego ministra Flourensa, chciała w sali biesiadnej ukryć komisarza policyjnego za parawanem.

P. Vaszaty: To prawdziwie po austrjacku!

P. Brzeznowsky: Ale hotelista nie zgodził się na to.

Prezydent Chlumetzky: To nie należy do rzeczy; proszę się trzymać przedmiotu obrad.

P. Pacak stawia do §. 41 poprawkę, żeby odbyta kara więzienia nie pociągała za sobą utraty szlachectwa. P. hr. Piniński sprzeciwia się temu. Szlachectwo ma tak długo uprawnienie, jak długo trzyma się zasady: *noblesse oblige*. Posłowie: Brzorad i Slama (Młodoczesi) polemizują z hr. Pinińskim. Izba przyjmuje ten paragraf i następne aż do §. 45 bez zmiany. Następne posiedzenie jutro, o godzinie 12 w południe. Porządek dzienny: Rozprawa nad prowizorjum budżetowem.

Z KRAJU.

Wieliczka d. 10 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Tak, jak w ubiegłym roku, odbył się w starem, górniczem mieście, Wieliczce, w dniu 4 bm. uroczysty wieczór na cześć patronki górników, św. Barbary, urządzony staraniem urzędników tutejszego zarządu salinarnego. W lokalach „na Elżbiecie“, gustownie przystrojonych chorągwiami o barwach krajowych i górniczych, draperjami i emblematami górniczemi, zasiedli uczestnicy miejscowi, a mianowicie urzędnicy kopalni *in gremio* i bliżej z nimi żyjący z różnych dykasteryj, bądź rządowych, bądź prywatnych, jako też koledzy fachowi zamiejscowi, między którymi zauważyliśmy delegata starostwa górniczego, radcę górniczego, p. Wachtla; naczelnika urzędu rewirowego górniczego, p. starszego komisarza górniczego Bocheńskiego; deputację kopalni bocheńskiej i Salin, wschodnio-galicyjskich i wielu innych, na tę uroczystość przybyłych.

Pierwszy zabrał głos starszy radca górniczy, p. Sylwery Miszke, jako prezes komitetu urządzającego, dziękując w pięknej przemowie przybyłym gościom za przyczynienie się do uświetnienia uroczystości, tak drogiej sercu każdego górnika, powołując równocześnie radcę górn., p. Wachtla, na honorowego prezesa komersu.

Przy dźwiękach muzyki salinarnej, przygrywającej różne kompozycje górnicze, spędzili uczestnicy nader mile wieczór cały przy pogadance i śpiewie. Naturalnie nie brakło też i mów, między któremi mowa inauguracyjna, wygłoszona przez adjunkta górn., p. Folusiewicza, szczególniej zajęła słuchaczy i bez przesady rzec można, nie tak łatwo spotkać się można z mową, tak dokładnie opracowaną na podstawie dat z historji górnictwa.

Po kolei przechodził mowca — od najdawniejszych wieków począwszy — historję rozwoju górnictwa, aż do czasów dzisiejszych. Z dawnych tradycyj i podań dowiadujemy się, że stan górniczy był swego czasu rzeczywiście stanem, w sobie samym zamkniętym — niemal dziedzicznym w rodzinie. Ojciec długotrwałą swą pracą nagromadzone doświadczenia przekazywał synowi — tenże wnukowi i tak szło dalej. Górnik był zawsze tym pionjerem, który niósł pracę i kulturę w nieznane światy, stwarzając nowe źródła dochodu i bogactwa, tak dla ludów, jak i dla państwa. To też nie dziw, że stan górniczy chroniony był osobnemi prawami i posiadał rozległe przywileje — górnik był zawsze wolnym, a na znak tego, nosił u boku broń. Królowie otaczali miasta górnicze murami, przyozdabiali kościołami i zamkami, czego ślady do dziś w Wieliczce się zachowały. Obecnie czasy się zmieniły. Górnictwo i hutnictwo — dzięki wysoko rozwiniętej wiedzy technicznej, z którą w nierozerwalnym stoją związku — stanęły na takim stopniu rozwoju, o jakim w przeszłości nikomu się nie śniło. Dziś górnik z łatwością pokonywuje naturę w jej podziemnem państwie, wydobywając z łona błogosławionej ziemi, z[illegible] tamże przez Boga nieprzebrane skarby po[illegible]ych minerałów i kruszców. Stan górniczy a[illegible] przestał być stanem w całem tego słowa znaczeniu. W ciężkiej walce całego wieku, zachował górnik do dzisiaj odrębny swój strój i tę piękną i wzniosłą łączność i koleżeństwo — tę prawdziwą ozdobę swego stanu.

Z zapałem powtórzonym okrzykiem „Szczęść Boże“ na pomyślny rozwój górnictwa — zakończył prelegent swoje przemówienie.

Szereg mów i toastów zakończył wiceburmistrz, p. dr Jakób Dziewoński, toastem „Kochajmy się“.

Tak, jak wszystko — przeminęły nad ranem i te serdeczne chwile zabawy. Przy uściskach i do widzenia w przyszłym roku „na Barbarce“, opuścili mili goście rannym pociągiem naszą starą, polską stolicę górniczą.

Życzymy dzielnym aranżerom tej pięknej uroczystości, by młodym adeptom podziemnych, czarnych światów, pomni słów: „Wspólna praca w spólnej potrzebie, stworzyła narody i państwa“, tę koleżeńskość i zachowywanie dawnych tradycyj przekazali. „Szczęść Boże“.

Kalwarja d. 12 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Staraniem tutejszej Czytelni miejskiej, pod przewodnictwem p. Wład. Jaroszewskiego, radcy sądu krajowego, odbył się dnia 2 b. m. w Kalwarji wieczorek Mickiewiczowski. Po udatnej uwerturze Tittla, przez miejscową kapelę klasztorną odegranej, przemówił Jaroszewski w słowach nader gorących, podnosząc, iż z pomiędzy trzech naszych najsławniejszych poetów: Słowackiego, Krasińskiego i Mickiewicza, ten ostatni swym duchem poezji stał się mistrzem nietylko polskim, ale i wszechświatowym, bo gdy Słowacki unosił się w sfery fantazji, Krasiński w zamgloną, beznadziejną przyszłość, on jeden, zżywszy się z duchem czasu, obrazowaniem uczuć narodowych i cierpień całej ludzkości, zasłużył sobie na palmę pierwszeństwa. Mickiewicz nie ustawał zapalać w nas serca do gorącej, wspólnej miłości Ojczyzny. „Hej, ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko! Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy!...“ Prelegent zakończył, byśmy nie ustawali w dotychczasowej jedności i miłości, a da Bóg, że zawołamy: Hosanna! Ojczyzna zmartwychwstała!—Niemniej sędzia tutejszy, p. T. Moczydłowski, opowiedział z przejęciem, w chronologicznem zestawieniu dat i miejscowości, przebieg życia naszego wieszcza, malując z zapałem jego charakter i wplatając zręcznie przygody jego młodości. Część wokalna podobała się ogólnie, a przedewszystkiem śpiew p. Anieli Jaroszewskiej i p. dra Wróbla. Do całości przyczyniał się akompanjament panny Jaworskiej, córki tut. notarjusza, która umiejętnie odegrała ustęp z opery Meyerbeera: „Robert Djabeł“. Pięknie wypadł kwartet smyczkowy, złożony z kilku ustępów, a wykonany przez miejscową kapelę klasztorną. Panna Marja Steczkowska, nauczycielka z Zakrzowa, wygłosiła z zapałem wiersz Grudzińskiego: „Na ruinach“ przejmując nim słuchaczów.

Wojnicz 12 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W Wojniczu odbyło się w miejscowym kościele parafjalnym w dniu 29 listopada b. r., jako w rocznicę powstania Listopadowego, staraniem Towarzystwa gimn. „Sokół“, żałobne nabożeństwo za dusze poległych w owem powstaniu bohaterów narodowych przy udziale nader licznie zebranej publiczności.

W dniu 2 grudnia b. r. odbyło się tu także Walne Zgromadzenie tegoż Towarzystwa, na którem na podstawie zatwierdzonego przez Namiestnictwo statutu, dokonano następujących wyborów: prezes: dr Piotr Jarocki, wiceprezes: Franciszek Ścibor, wydziałowi: dr Bartłomiej Golik, Józef Krulikiewicz, Józef Onyszkiewicz, Włodzimierz Jech, Ludwik Bittner, Michał Zieja, Jan Stański, Adam Rabiniak i Jan Krzemiński (starszy). Na temże samem Walnem Zgromadzeniu zamianowano jednogłośnie dra Stanisława Bartmana, notarjusza, z okazji przeniesienia go do Dąbrowy, jako pierwszego prezesa i założyciela „Sokoła“ we Wojniczu, w uznaniu zasług i niepospolitej działalności dla idei sokolej, pierwszym honorowym członkiem tegoż Towarzystwa.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 12 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Cesarz przyjmował na prywatnej audjencji księcia Mikołaja Czarnogórskiego. Audjencja trwała 10 minut. W godzinę później cesarz w towarzystwie adjutanta skrzydłowego, majora v. Pollack, udał się do hotelu Continental, gdzie mieszkał książę Mikołaj i złożył mu wizytę. Wieczorem władca małego kraiku czarnogórskiego odjechał do Fiume, a stamtąd uda się prosto do Cetynji.—Arcyksiążę Ludwik wraz z żoną i córkami w dniu 15 grudnia. powróci z Kis-Tapolcsang na stały pobyt do Wiednia.

Wiedeń rzeczywiście jest ojczyzną samobójstw i nie ma dnia, żeby się podobne wypadki nie przytrafiały. Młoda i przystojna panienka, Herminja Hartung, córka urzędnika powiatowego i narzeczona cukiernika, Babtysty Kolowrata, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru i to z powodu szalonego bólu głowy. Brat jej przed paru laty umarł na zapalenie mózgu i skutkiem tego cierpiał ogromnie na głowę. Siostra w bujnej swojej imaginacji nabrała przekonania, że również umrze na tę samą chorobę i postanowiła skrócić sobie życie. Rozpacz ojca i narzeczonego ogromna, ale to już nieszczęśliwej nie wiele pomoże.

Sport wyścigowy rozszerza się w Wiedniu z każdym rokiem i wzbudza coraz większe zamiłowanie w szerszych warstwach społeczeństwa. Ma

on już swoich poetów, powieściopisarzy, ale dotąd nie posiadał prawdziwego karykaturzysty malarza-artysty. Umieszczane albowiem karykatury po dziennikach humorystycznych, nie odznaczają się ani estetycznością, ani dowcipem Dopiero teraz pojawił się na bruku wiedeńskim, malarz Rudolf Pick i w handlu obrazów na placu Kolowrata, wystawił całą serję humorystycznych szkiców wyścigowych. Jeźdzcy i konie karykaturalni, ale w całości widać istotny artyzm. Jakiś amator za 12 szkiców ofiarował Pickowi 3000 guldenów, lecz ten nie chciał przyjąć oświadczając, że maluje dla własnej przyjemności. *Swój.*

Paryż 10 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W dzienniku inseratowym *Les Petites Affiches*, wyczytałem następujące ogłoszenie: „Młody człowiek, liczący 29 lat, elegancki, wykształcony, posiadający języki: francuski, holenderski, angielski, niemiecki, także włoski, były oficer armji holenderskiej i żołnierz w algierskim legjonie cudzoziemskim, poszukuje jakiegokolwiek miejsca. Ujemna strona: jego pradziad i prababka, byli gilotynowani przy końcu zeszłego stulecia, lecz następnie zostali zrehabilitowani. Pisać pod adresem: Ludwik de Bourbon, ulica Berthe 16“. Czytając ten inserat, możnaby sądzić, że się ma do czynienia z mistyfikatorem lub warjatem. Tymczasem rzecz się wręcz przeciwnie przedstawia; Ludwik de Bourbon, uprawniony potomek Ludwika XVI przez rząd holenderski, znajduje się w tem położeniu, że chcąc żyć, musi pracować na kawałek chleba i przyjąć każde zatrudnienie. Jest to ten sam, który chciał się zastrzelić przed dwoma miesiącami, skutkiem niepowodzenia w interesie kawiarnianym i kłótni ze swoją metresą. Nadmienić tu jeszcze muszę, ze jest bardzo przystojnym młodzieńcem, dobrze wychowanym i inteligentnym.

Ogłoszenie powtórzyły wszystkie dzienniki i cały Paryż jest bardzo ciekawy, jak się zachowa książę Orleański wobec swego kuzyna? Dodają także, że część partji legitymistycznej, przyjęła go dawniej z otwartemi rękami, a księżna d'Uzes, ofiarowała mu swoją protekcję. Czy teraz zezwolą, aby prawdziwy Bourbon został subjektem w handlu lub djurnistą? — wkrótce się o tem dowiemy.

Drugi syn Carnota zostanie z pewnością wybrany posłem w departamencie Cote d'Or. Liczy obecnie 28 lat i będzie najmłodszym deputowanym w pałacu Bourbon.

Dzienniki humorystyczne a nawet poważne, zajmują się osobą Dopffera, owego strasznego sędziego śledczego, który już pół tuzina redaktorów wpakował do więzienia. Ma to być nadzwyczaj miły człowiek i z wyszukaną grzecznością oświadcza swoim klientom, że są skazani na przymusowy pobyt w Mazas, lub Conciergerie. Nie posiada żadnych słabostek; do kobiet, wina i kart czuje wstręt. Jedyną jego zabawą polowanie, a w lecie łowienie ryb ne wędkę. Cały wygolony, nosi długi, czarny surdut, zapięty pod szyję i wygląda na pastora anglikańskiego. Zajmując się nieco fizjologją, nabrałem przekonania, że wszyscy Francuzi obawiają się ogromnie policji i sędziego śledczego. Mówią o tych dwóch władzach z nadzwyczajnym szacunkiem i każdy z wielkim respektem omija żandarma, lub policjanta. Robi to wrażenie, jakby wszyscy byli złodziejami i oszustami. Tymczasem jest to tylko wysokie poszanowanie organów rządowych, czuwających nad bezpieczeństwem społeczeństwa.

Patrjarcha jerozolimski, Grzegorz I, bawił w Paryżu dwa tygodnie i przez ten czas zwidzał galerje, muzea i osobliwości stolicy. Był nawet na posiedzeniu Izby deputowanych. Podobno miał oświadczyć, że tak krzykliwego zgromadzenia parlamentarnego nigdzie nie widział. Przyjmowano go tutaj z nadzwyczajnemi honorami. Prezydent Casimir-Perier złożył mu wizytę, a arystokracja francuska przesadzała się w uczczeniu gościa znakomitego. Pobyt jego w Rzymie był doniosłego znaczenia. Wiadomo, że Ojciec św. poruszył kwestję połączenia kościoła greckiego z katolickim. Przeszło 150 miljonów prawosławnych chce on napowrót przyprowadzić do swojej owczarni. Patrjarcha jerozolimski jest gorliwym zwolennikiem tej idei i przyjechał umyślnie do Europy, aby wraz z najwyższą głową katolicyzmu, obmyśleć odpowiednie środki. My, Polacy, znamy fanatyzm prawosławnych i wiemy, że zadanie nadzwyczaj trudne do spełnienia. Świątobliwy Leon XIII starzec 80-letni, nie traci jednak nadziei i na przeprowadzenie tego planu poświęca resztę dni swoich. Jest to czyn wspaniały, wielki i oby tylko był uwieńczony pomyślnym skutkiem!

W przeciągu dwóch dni rozsprzedano w samym Paryżu 85.000 egzemplarzy Almanachu Hachette'a. Jest to dowód, że kalendarze humorystyczne mogą liczyć na wielkie powodzenie, którego główną podnietą są premje ofiarowane przez wydawcę. Kto kupi Almanach Hachette'a, ma prawo do półceny biletów w ośmiu głównych teatrach paryskich. Jeżeli nie jest amatorem widowisk, może się darmo odfotografować w kilku pierwszorzędnych zakładach fotograficznych, lub wreszcie otrzyma 16 biletów do pryncypalnych magazynów gdzie dostanie 30—40% rabatu na wszystkich towarach. Pokazuje się z tego, że literatura połączona ze sztuką i przemysłem, wydaje dodatnie rezultaty. *K. W.*

Z dziejów toalety.

III.

Od czasu istnienia rodu ludzkiego powab rzeczy nieposiadanych zawsze był wielkim. To, czego nie mamy, wydaje nam się więcej wartościowem, aniżeli jest istotnie.

Wiedział dobrze o tem prawodawca izraelski, kreśląc na tablicy kamiennej dziesiąte przykazanie. Daremnie jednak wołał zarówno do mężczyzn, jak i do kobiet: „Nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego twego!...“ Jeżeli nie uczynkiem, mową, to przynajmniej myślą wykraczamy przeciw temu przykazaniu; ubogi zazdrości bogatemu majątku, słabowity chciałby mieć zdrowie silnego, blondynka zawsze niemal uważa za najpiękniejsze włosy koloru czarnego, a brunetka chciałaby mieć jasne sploty.

W tej to ułomności istoty ludzkiej wynaleźć można przyczynę, dlaczego niektóre kobiety, zarówno w czasach dawniejszych, jak i w dzisiejszej dobie, lubią zmieniać kolor swych włosów.

Słusznie czy niesłusznie pewnym barwom warkoczy przypisywano niegdyś właściwości charakteru. I dziś jeszcze spotkać się można ze zdaniem, że blondynki mają usposobienie łagodne, cierpliwe, uprzejme; brunetki zaś, są za to bardzo ogniste, energiczne i dowcipne. Niejedna też kobieta chce uchodzić za łagodną, stara się ciemną barwę swych włosów zamienić na jasną, nie zastanawiając się, że historja wskazuje wiele kobiet, słynnych z uporu, zacietości, a nieraz i srogości charakteru, które jednak pyszniły się miękkiemi jasnemi włosami. Dosyć wspomnieć tylko słynne imiona Heleny Trojańskiej, Lucrecyi Borggia, Lady Mackbeth, Marji Stuart, Marji i Katarzyny Medycjuszek, pań de Sevigné, de Girardin i wiele innych. Każda z nich była blondynką. Królowa Elżbieta angielska, miała również jasne włosy, zbliżone do barwy ciemnego złota, co jednak nie przeszkadzało jej podpisywać wyroków śmierci na osoby bliskie jej sercu.

Z tego wszystkiego wynika, że kolor warkoczy nie zawsze bywa odznaką charakteru; najlepiej więc byłoby, gdyby każda z pań zadawalała się tem, czem ją przyroda obdarzyła, tembardziej, że jeżeli włos jasny nie oznacza usposobienia łagodnego — ani ciemny stanowczego — to w każdym razie farbowany zdradza pewne skłonności do... fałszerstwa.

Moda farbowania włosów od wieków znajduje zwolenniczki pomiędzy obywatelkami Francji, a najbardziej pomiędzy paryżankami. W czasach bardzo odległych, bo sięgających pierwszych wieków ery chrześcijańskiej, już, jak wspominają kroniki, mieszkanki okolic nad Sekwaną miały prawie wszystkie kolor włosów płowy. Autor kroniki zapewnia, iż wielka liczba niewiast ówczesnych, chcąc zastosować się do ogółu, otrzymywała ową modną barwę za pomocą środków sztucznych. Niestety, kronikarz nie wspomina, jakie to były środki. Powiadamy „niestety“, gdyż dziś sposób zabarwiania włosów na kolor płowy, jest zupełnie nieznany, a może która z naszych czytelniczek chciałaby go spróbować. (Dok. nast.)

Część urzędowa.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało podoficerów rachunkowych, Tomasza Popielaka i Wiktora Rosenraucha, asystentami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeznaczyła pierwszego do Rzeszowa, a drugiego do Kołomyi.

Wice-sekretarz ministerjalny, Adam Gubatta, mianowany starostą.

Konkurs. W celu obsadzenia posady sekretarza uniwersyteckiego w Uniwersytecie we Lwowie, z którą połączone są dochody IX klasy urzędników, rozpisano konkurs z terminem do dnia 31 stycznia 1895 r. Podania kandydatów należy wnieść do senatu akademickiego Uniwersytetu we Lwowie.

FEJLETON.

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

56

(Ciąg dalszy).

— Nie mogłam — ciągnęła dalej Mary — wyjaśnić Eleonorze tego dziwnego zbiegu okoliczności. Wiedziałam to tylko, że jestem niewinną, lecz jeśli nie zdołam przelać tego przekonania w Eleonorę, to jakże mogłam się spodziewać, że w razie gdybym zeznawała prawdę, natchnę wiarą podobną ludzi obcych, świadków i sąd przysięgłych? Jeśli, pomimo oczywistych dowodów, iż Eleonora nie miała racji życzyć sobie śmierci stryja, podejrzywano ją jednak o tę zbrodnię, to o ileż gorszem, o ile niebezpieczniejszem byłoby moje położenie, gdyby wyszła była na jaw prawda odnośnie do tych dowodów?

Świadczyło o tem jasno pytanie jednego z przysięgłych: która z nas obu odnosiła większe korzyści ze śmierci stryja?

Gdy więc Eleonora nie chciała nic mówić, rozumiejąc szlachetnem sercem swojem, że gdyby prawdę powiedziała, byłabym zgubiona i ja także, przerażona strasznemi skutkami zeznań, postanowiłam milczeć uparcie. Nie wyjawiłam nawet prawdy w obronie Eleonory, choć po pewnym czasie zrozumiałam, na co ona milczeniem swem się naraża. Było to nikczemnie z mojej strony przyznaję i darować sobie tego nie mogę.

Raz tylko jeden chciałam prawdę powiedzieć, a to podczas naszej ostatniej rozmowy, mr Raymond, gdym spostrzegła, że mimo wszelkich poszlak wierzysz w niewinność Eleonory. Błysła mi wówczas myśl, że i w moją uwierzysz może, jeśli zaufam ci zupełnie. Lecz w chwili, gdy miałam uczynić wyznanie, przybył p. Clavering. Ochłonęłam, zastanowiłam się, jak strasznem będzie moje życie, jeśli je splami podejrzenie, więc zamiast iść za pierwszym porywem, zagroziłam p. Clavering, iż gdyby się chciał do mnie zbliżyć, nim niebezpieczeństwo przeminie, zaprzeczę publicznie, iż ma do mnie jakiekolwiek prawo.

Lecz on mi przebacza. Widzę to w jego oczach, słyszałam z ust jego szlachetnych. A pan, Mr Raymond, czy będziesz mógł po wielu, wielu latach, zapomnieć mi i darować, żem przez niecne samolubstwo naraziła Eleonorę na podejrzenia Błagam cię, bądź dla mnie pobłażliwym. Nigdy tego godną nie będę, lecz mi tej nadziei nie odbieraj......

Co zaś do tego człowieka, choć sam jego widok jest mi wstrętny, niech się jednak zbliży, niech powie, czy jednem bodaj spojrzeniem lub słowem, dałam mu prawo przypuszczać, że się jego uczuć domyślam, a tem mniej, czym je kiedy podsycała?

— Czemu to pytanie? — jęknął nieszczęśliwy sekretarz. — Nie rozumiesz, że twoja obojętność właśnie doprowadzała mnie do szaleństwa? Piekłem mi było widzieć cię, napawać się twoją obecnością, ścigać oczyma każde twe poruszenie, wiedzieć, że serce moje oddanem ci jest na wieki, spać pod jednym dachem, zasiadać do jednego z tobą stołu, a jednak czuć, że jestem ci dalekim, że nie istnieję dla ciebie, że nie masz dla mnie ani jednego słowa, ani spojrzenia. Ach! to były męki piekielne, ustawiczna tortura! Postanowiłem sobie, że mnie zrozumieć musisz, że dowiesz się, czego jestem zdolny dopuścić się dla ciebie i jak cię kocham szalenie! Ach! teraz, choćbyś mnie unikała, choćbyś mną gardziła, choć czołem bić będziesz przed mazgajem i lalką papierową, którą swym mężem nazywasz, nigdy jednak nie będziesz mogła zapomnieć o miłości Truemana Harwell.

Nie zapomnisz nigdy, że ta miłość gentlemana, namiętna, popchnęła mnie owej nocy do pokoju twego stryja, dała mi siłę i odwagę do czynu, który ci zapewnił tak gorąco pożądane bogactwo.

.....Tak — dodał, prostując się dumnie — tak, każdy dolar, który zadźwięczy w twym trzosie, mówić ci będzie o mnie, każdy klejnot, który ozdobi twą dumną głowę, wydzwaniać ci będzie moje imię. Będziesz otoczona zbytkiem, wytwornością, lecz dopóki złoto metalicznego

dźwięku, atłas połysku, a życie eleganckie uroku swego nie stracą, dopóty nie będziesz mogła zapomnieć ręki, która to wszystko zdobyła dla ciebie.

Spojrzał na nas z wyrazem szatańskiego tryumfu.

P. Gryce chciał go wyprowadzić z pokoju, lecz Mary skinęła, aby się zatrzymali.

— Nie, Truemanie Harwell — rzekła powoli i dobitnie — nie udzielę ci tego tryumfu. Takiego brzemienia bogactw jabym udźwignąć nie mogła. Wyrzekłabym się tej fortuny, choćbym nawet uważała, że mi się ona z prawa należy; wyrzekam jej się tembardziej, bo prawa do niej nie mam. Od tej chwili mrs Claveriug staje się ubogą i będzie miała to tylko, co posiada mąż, którego poniewierała tak niegodnie.

Ruchem gwałtownym wyrwała z uszu brylantowe kolczyki i rzuciła je pod nogi Harwella.

Nędznik rozpostarł ręce, na twarzy jego odmalowała się rozpacz obłędu, z piersi wydobył się ryk zwierzęcej wściekłości.

— Zgubiłem duszę dla ułudnej wiary, dla cienia! — zawołał.

. . . .

— Ha! nigdy mi się jeszcze tak nie udało. Powinszuj mi pan największego tryumfu.

Patrzyłem w osłupieniu na rozpromienioną twarz p. Gryce.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć? — zawołałem. — Czyżby to było ułożone z góry?

— Nie inaczej. Nie traciłbym przecież czasu na gawędy, w chwili tak ważnej, gdybym nie miał zamiaru zastawiać sideł na zbrodniarza? Cieszmy się, mr Raymond. Choć jesteś pan gentlemanem, sądzę, że nie ubliżysz sobie, podając mi dłoń do uścisku. W całej mojej karjerze policyjnej nie zdarzyło mi się rozplątać tak pomyślnie sprawy tak zawiłej.

Uścisnąłem mu dłoń serdecznie i poprosiłem o bliższe objaśnienia.

— Jedna rzecz — mówił — zastanawiała mnie zawsze, pomimo najsilniejszych podejrzeń, zwracanych w stronę Mary Leavenworth; a mianowicie: owo czyszczenie rewolweru. Czy zdarzyło się panu kiedy spotkać kobietę, którąby potrafiła rozebrać rewolwer? Nie znałeś pan takiej, a i ja także. Kobiety zdolne są chwycić się broni palnej, wystrzelić, lecz nasyciwszy zemstę lub nienawiść, nie pomyślą nigdy o oczyszczeniu broni. Otóż z pośród zasad, których powinien się trzymać każdy rozumny detektyw główną jest ta: jeśli na sto ważnych okoliczności, odnośnych do zbrodni, dziewięćdziesiąt dziewięć przemawia za winą osoby, oskarżonej a setna również ważna, stanowi krok, którego dana osoba uczynićby nie mogła, to całe rusztowanie podejrzeń upada. Trzymając się więc tej zasady, wstrzymywałem się z aresztowaniem Mary. Postanowiłem podać jej ostatnią deskę ratunku. Wezwałem p. Clavering i p. Harwell choć nie miałem prawa ich podejrzywać, lecz dlatego tylko, że oprócz niej, oni dwaj tylko mogli popełnić tę zbrodnię, jako jedyni ludzie inteligentni, znajdujący się w domu Leavenworth w chwili morderstwa. Każdemu z osobna doniosłem, że wykryto mordercę p. Leavenworth i że ma być aresztowany w moim domu i że, jeśli chcą wysłuchać jego zeznań, mogą stawić się u mnie o naznaczonej godzinie.

Każdy z innych względów, lecz obaj byli zanadto w tem interesowani, aby propozycje moje odrzucić; zdołałem ich skłonić do ukrycia się w tych dwóch pokoikach. Pewien byłem, że jeśli który z nich był winowajcą, to popełnił zbrodnię przez miłość dla Mary Leavenworth i że słysząc o jej aresztowaniu, zdradzi się mimowoli. Swoją drogą nie śmiałem liczyć na pomyślny skutek takiej próby; nie spodziewałem się zwłaszcza, aby p. Harwell tak postąpił.

Lecz życie uczy nas zawsze czegoś nowego, korzystajmy z doświadczeń. To skarb nieoceniony".

XXXVIII.

Wyznanie Truemana Harwell,

Nie jestem zły z gruntu, lecz mam namiętną, ambitną naturę. Ambicja, miłość i zazdrość, będące u innych uczuciami przelotnemi, w sercu mem szaleją jak burza.

Lecz nie zdradzałem się z tem wcale i matka moja nawet nie domyślała się, jakim jestem. Ileż to razy mawiała ona: „„Ach! czemuż Trueman nie jest bardziej uczuciowy! Czemu Trueman taki na wszystko obojętny! Gdybyż Trueman miał więcej energii!"".

Tak samo myślano o mnie w szkole. Nikt mnie nie znał, ani usposobienia mego nie rozumiał. Miano mnie za dziecko łagodne, bierne, koledzy przezywali mnie „maślanką". Przezwisko to nosiłem lat trzy, aż pewnego dnia napadłem i rzuciłem się na najsilniejszego chłopaka z całej naszej klasy, powaliłem go na ziemię i stratowałem mu twarz nogami. A miał ładną twarzyczkę — zanim go uczęstowałem w ten sposób.

Odtąd przestano mnie nazywać „maślanką".

Po wyjściu ze szkoły, wstąpiłem do biura handlowego. Mogłem służyć za wzór akuratności, dokładności w robocie. Uważano mnie za maszynę — za maszynę tylko. Bo i cóż to był za człowiek, który się nigdy nie śmiał, nie palił papierosów i nie szukał rozrywek? Rachowałem doskonale, lecz na to, aby dobrze rachować, serca ani uczuć nie trzeba. Przepisywałem całe foljały bez najmniejszej omyłki, lecz poczytywano to za dowód, iż jestem automatem. Pozostawiałem kolegów w tem mniemaniu, wiedząc, że wcześniej, czy później je zmienię.

Prawdę powiedziawszy, nie dbałem o żadne sądy, cały świat i ludzie byli mi obojętni, ja sam sobie nawet byłem obojętny.

Życie wydawało mi się czemś pustem i jednostajnem. Żyłem, bo żyć musiałem.

Pozostałbym na pewne w apatji tej do śmierci, gdybym nie spotkał na drodze mego życia Mary Leavenworth.

Od pierwszego wejrzenia wznieciła w sercu mojem ogień, zagaśnie on z ostatniem mojem tchnieniem — nie prędzej.

Ona taka cudna, taka czarująca!

Przed dziewięciu miesiącami objąłem posadę u p. Leavenworth. Gdy pierwszego wieczora wszedłem z pryncypałem moim do salonu i, ukazała mi się w nim ta postać świetlana, zrozumiałem odrazu, że w ręku tej kobiety spoczywa całe moje szczęście, cała przyszłość.

Ona nie spojrzała nawet na mnie. Lecz obojętność jej nie zraziła mnie wcale. Dość mi było oddychać tem samem, co i ona powietrzem, napawać się jej widokiem.

Patrząc na nią doznawałem nieopisanego szczęścia a zarazem okropnych męczarni. Wpatrywałem się w nią godzinami całemi, badałem każde jej poruszenie. Chciałem piękność jej wchłonąć w siebie, odzwierciedlić je na dnie mej duszy, bo rozumiałem dobrze, że ona, istota dumna, ambitna, nigdy się do mnie nie zniży.

O nie, mogłem był tarzać się u nóg jej; deptałaby po mnie, jak po nędznym robaku, niegodnym nawet jej spojrzenia; mogłem dni, lata całe trawić na odgadywaniu jej myśli, nie spostrzegłaby nawet tego, nie podziękowałaby mi bodaj skinieniem. Nie istniałem poprostu dla niej. Dręcząc się tą myślą, sądziłem w chwilach szalonej nadziei, że kiedyś może stanę się panem i władcą mej królowej.

Tymczasem pisywałem pod dyktandem p. Leavenworth i zyskiwałem sobie jego przychylność, bo byłem akuratny i sumienny.

Druga panna, miss Eleonora, była zawsze dla mnie dobrą i uprzejmą, traktowała mnie nie tak poufale, jak przyjaciela, ale jak gościa, którego codziennie spotykała przy stole. Wiedziała, że jestem nieszczęśliwy — bo każdy mógł był to zauważyć—i czuła dla mnie współczucie.

Tak upłynęło pół roku. W czasie tym dowiedziałem się dwóch rzeczy: naprzód, że Mary Leavenworth ceniła nadewszystko pieniądz i dbała o zachowanie stanowiska spadkobierczyni olbrzymiej fortuny; a powtóre, że miała jakąś tajemnicę, ukrywaną starannie przed stryjem.

Długo bardzo nie mogłem tej tajemnicy przeniknąć, lecz gdym zmiarkował wreszcie, że wchodzi w grę miłość, w sercu mem zrodziła się nadzieja szalona; bo przez ten czas poznałem był także charakter p. Leavenworth niegorzej, niż usposobienie jego ulubionej synowicy.

Wiedziałem, że opór jego będzie niezłomny wrazie, gdyby serce miss Mary skłaniało się ku człowiekowi, któregoby stryj nie uznawał za odpowiednią dla niej partję; spodziewałem się też, że ze starcia tych dwóch uporów może coś pomyślnego dla mnie wyniknąć. Domyślając się ogólnego zarysu tej drażliwej sytuacji, nie znałem jednak nazwiska szczęśliwego wybrańca. Niebawem traf mi w tym względzie dopomógł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 14 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Nikarego bisk. męcz. i Spiridjona, jutro św. Irenjusza.

Kalendarz myśliwski. — W bieżącym miesiącu polować wolno na wszelką zwierzynę z wyjątkiem łani, kozy, cielęcia i szpiczaka, oraz kury, głuszców i cietrzewi. Na przepiórki, dziki i gołębie wolno polować tylko do 15 bm., poczem następuje czas ich ochrony.

Kalendarz rybacki. Do połowy grudnia nie wolno łowić łososia i pstrąga, a przez cały miesiąc raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę dobrze idzie okoń, szczupak, głowica i płotka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 34, zachód przypada na godz. 3 min. 37: długość dnia 8 godzin 3 minnt.

Temperatura rano stopni — 2 C.

Rocznice historyczne. Dnia 14 grudnia 1316 roku, Władysław Łokietek użycza Władysławowi, księciu na Bytomiu, przywileju posiadania dóbr w Polsce.

Jak meteor, przesunęła się przez historję postać Przemysława II, który koronacją swą na króla polskiego, od dwóch wieków zaniechaną przez potomków Chrobrego, dźwignął znaczenie Polski i dał podstawę do jej ponownego zjednoczenia po Krzywoustego podziałach. Z postacią tego króla wiążą się dwa tragiczne wypadki. Śmierć Luidgardy, jego żony, którą zausznicy króla udusić mieli z powodu, że królowi się sprzykrzyła i śmierć samego Przemysława, którego z poduszczania margrabiów brandenburgskich Zarębowie i Nałęcze zamordowali. O zaduszeniu Luidgardy istnieje starożytna pieśń, podawana przez kronikarzy, jakoby z ust ludu wyjęta, jest też tragedja Kropińskiego i powieść Kraszewskiego. Luidgarda była księżniczką pomorską, a zginęła gwałtowną śmiercią d. 14 grudnia 1283 r.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dnia 16-go b. m. wyjdzie okazowy numer *Głosu Narodu* w 15.000 egzemplarzy. Nasza administracja przyjmuje jeszcze ogłoszenia do tego numeru po cenie zwyczajnej.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** rozpoczęło się wczoraj o godzinie $5^{1}/_{2}$ wieczorem. Po sprawdzeniu kompletu polecił p. prezydent odczytać sekretarzowi, p. Groellemu nadeszłe do prezydjum pismo, a mianowicie: Zaproszenie, przysłane z Rady miasta Wiednia do gminy m. Krakowa na Zjazd reprezentantów miast państwa całego, oraz sprawozdanie Towarzystwa ogrodniczego m. Krakowa i prośbę tegoż Towarzystwa o subwencję na rok 1894. Po poleceniu odesłania powyższech pism do właściwych sekcyj, zawezwał p. prezydent nowo wybranego radcę p. Emanuela Tillesa do złożenia przyrzeczeń na sumienne pełnienie obowiązków radcowskich. Po akcie tym referował p. dr Faustyn Jakubowski sprawę zmiany paragrafu 18-go w statucie emerytalnym dla urzędników gminy m. Krakowa. Po dokładnem wyjaśnieniu wadliwości tegoż paragrafu, a mianowicie, że emeryturę winna gmina obecnie płacić żonie urzędnika nawet wtenczas, jeżeli tenże wydalonym zostanie ze służby z powodu jakiego sprzeniewierzenia, lub też działania dla zysku na szkodę gminy, lecz bez wyroku sądowego, prosił referent, żeby Rada w myśl uchwały sekcji prawniczej zgodziła się na zupełne usunięcie tegoż paragrafu, jako nie mającego żadnej podstawy. Uchwałę tę Rada potwierdziła, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Na wniosek p. dra Jordana, odroczono debaty nad budżetem na rok 1895 do następnego posiedzenia jakie ma się odbyć w poniedziałek dnia 17 bm.; również cofnięto z porządku dziennego, a na prośbę dra rektora Zolla, przyjęcie do wiadomości sprawozdania delegata do rady szkolnej krajowej. Wobec tego zarządził p. prezydent posiedzenie tajne. Na porządku dziennym była sprawa dodatków pięcioletnich i prawo do pobierania emerytury ochmistrzyni szkoły wydziałowej żeńskiej pani Karoliny Czopskiej. Sprawę tą prawie bez dyskusji załatwiono przychylnie dla interesantki.

Obsadzenie wakujących posad trzech radców magistratu, wypadło jak najpomyślniej, gdyż przedstawionych na powyższe posady trzech kandydatów: pp. Zygmunta Felkla, Jana Golińskiego i Franciszka Skrzyniarza, jednogłośnie przez reklamację zatwierdzono. Na tem porządek dzienny wczorajszego posiedzenia został wyczerpany. Obsadzenie wakujących posad niższych urzędników magistratu, odbędzie się już na umyślnie zwołanem posiedzeniu magistratu.

Konsensa szynków i tychże dzierżawy będą przed końcem roku znów przedmiotem obrad podkomisyj i komisyj szynkowych, tudzież Magistratu. Zwracamy przeto uwagę podupadłych obywateli

chrześcijańskich, aby z podaniami należycie udokumentowanemi, zawczasu stanęli jako współkonkurenci z synami i córami Izraela.

„Drzewko“ z loterją fantową w połączeniu, z którego dochód cały przeznaczony na budowę szkoły polskiej w Białej, zapowiada się świetnie. Fantów nadsyłają ze wszech stron bardzo wiele, szczególniej na drzewko podarki z zabawek, książeczek itp. Każdy los na drzewko będzie wygrywający. Podczas loterji odbędzie się koncert muzyki wojskowej 13 pułku pod kierunkiem p. kapelmistrza Hocka.

Ślizgawka na stawach obok ogrodu Botanicznego już urządzona i lada dzień nastąpi jej otwarcie. Plakaty powiedzą więcej.

Zwolennik żydowskiej wiary. K. Z. Popowski, o którym donosiliśmy w przeszłym miesiącu pozyskał już odpowiednią opiekę. Po wysługiwaniu się żydom, którym w bóżnicach gasił świece, ci zaś przez wdzięczność chcieli mu św. chrzest zmazać, dzięki czujności tutejszych władz, zdołano niedoszłego neofitę talmudu odstawić w silne ręce jego wuja i matki zamieszkałych w Toporowie koło Brodów. Popowski zostaje pod zarzutem kradzieży. Może wuj będzie umiał wymierzyć przykładną karę, aby podobnym niedorostkom wybić z głowy zawczesne myśli o pięknej Esterce...

Przestroga Dnia 11 b. m. kupiłem w sklepie p. F. Eilego przy ulicy Grodzkiej rękawiczki skórkowe za 2 złr. 90 ct. Kiedy wyraziłem wątpliwość w ich trwałość, oświadczył p. Eile, że jeżeli pękną lub rozprują się, natychmiast je odmieni. Już 12 b. m. ękawiczki w 3 miejscach pękły. Następnego dnia udałem się do p. Eilego z żądaniem o wymianę, ten zaproponował mi atoli naprawę. Gdym się na to nie zgodził, musiałem opuścić sklep nasłuchawszy się przedtem aroganckich uwag. Tak więc za 2 złr. 90 ct. mogłem nosić rękawiczki 2 dni. Niech to będzie przestrogą dla innych. — *Kazimierz Mokrzycki*, ul. Krowoderska l. 17 I. p.

Uroczyste przedstawienie cyrkowe na dochód krakowskiego ochotniczego „Towarzystwa ratunkowego“, które miało odbyć się dziś dnia 13 b. m., odłożonem zostało na poniedziałek 17 b. m.

Na gwiazdkę. Znana firma Gebethnera i Wolffa, wydała następujące piękne książki dla dzieci i młodzieży, na które zwracamy szczególniejszą uwagę naszych czytelników:

1. „Dobra wróżka“ z francuskiego, przekład Sulickiej. 2. „Baśnie dla dzieci i młodzieży“, według niemieckiego oryginału, opracowała E. Niewiadomska. 3. „Z bliska i z daleka“, powieść dla młodzieży, Edwarda Nałęcza. 4. „W ogródku dziecięcym“, zbiór zabaw, marszy i piosenek z zastosowaniem melodji ułożyły Jadwiga Warnka i Ludwika Jahołkowska. 5. „Chatka pod lasem“, opowiadania, wiersze i komedyjka dla młodocianego wieku z rycinami, Stefana Gębarskiego. 6. „Dziedzice Otoka“, powieść dla dorastającej młodzieży, przez Teresę Jadwigę. 7. „Podróż bez pieniędzy“, z rycinami, Władysław Umiński.

Polowanie w ubiegły wtorek odbyło się w Krzeszowicach. Do południa zabito w 3-ch polnych miotach w 3 strzelby 100 zajęcy. Po śniadaniu polowano w lesie, ale już w 8 strzelb, gdzie w 3 miotach padło znowu 70 zajęcy, 2 rogacze, 1 lis i 2 kuropatwy. Suma więc ogólna: 170 zajęcy, 2 rogacze, 1 lis, 2 kuropatwy. Królem polowania był p. Homolacz, ktyry ubił 52 zające.

Niedoszłe oszustwo. Dnia 10 b. m. wyjechał J. G. właściciel dóbr T. pociągiem nocnym z Jordan[illegible] na jarmark do Bielska, zostawiając żonę w d[illegible] [illegible]astępnego dnia po południu, otrzymała p. G. depeszę z Bielska, niby to od męża następującej treści: „Przyszlij mi telegraficznie 50 złr. Twój mąż J. G. Siczek“. Przezorna p. G. otrzymawszy telegram, zdziwiona po części niezwykłym stylem i wiedząc, że p. G. zabrał pieniędzy tyle, iłeby mógł potrzebować, nie posłała żądanej kwoty lecz odpowiedziała, że nie pojmuje otrzymanego telegramu i pieniędzy nie wyszle. Roztropnie też postąpiła, gdyż po powrocie p. G. wcale żadnego telegramu nie wysyłał i pieniędzy nie potrzebował. Niechajże posłuży fakt ten, jako przestroga, ze przezornie postępować należy z telegramami podobnej treści.

Curiosum z niwy żydowskiego handlu w Galicji przysłano nam wczoraj z prowincji. Jest to papierowa torebka z handlu korzennego, na której znajduje się marna winietka, wyobrażająca dwie służące z koszykami w ręce, z których jedna drugą zatrzymuje w drodze do miasta. Poniżej zaś umieszczono kilka wierszy druku, które przytaczamy dosłownie, wcale pisowni nie zmieniając:

„Haniu Godzie idzies na Kupno do Israel Engel Tam dostaniesz najlepsza Kawe, Cukru, Herbaty win likery piwo pilznańskie i okocimskie, Porcelany, szkla i wszystkie wiktualy w Gorlice“.

Na samym spodzie czytamy firmę drukarni, z której wyszedł ten ładny kwiatek polskiego języka: „H. M. Dukatenzähler, Budapest“.

Pokątnik birecki. Piszą z Birczy: „Salomon Berger, znany pisarz pokątny, od niejakiego czasu zasypuje sąd tutejszy setkami pozwów drobiazgowych, tak, że obecnie nie toczą się sprawy na terminach drobiazgowych, jak tylko procesy Salomona Bergera, wytoczone przeciw nieoświeconemu chłopstwu. Salomon Berger poskupywał długi chłopskie w całej okolicy i uprościł sobie proceder w ten sposób, że dłużnikom niemającym najmniejszego pojęcia o procederze sądowym podsunął deklaracje, w których ci się godzą na postępowanie drobiazgowe, nawet o kwoty, przenoszące 50 złr. Że wierzytelności, zaskarżone przez Salomona Bergera, są przeważnie lichwiarskie, o tem chyba wątpić nie można. Mówią, że suma podanych przez Salomona Bergera do sądu pretensji, dochodzi do 15.000 złr. Na manipulacje Salomona Bergera, zwracamy uwagę władz, do których należy czuwanie nad biednym, przez różnorodne pijawki wyzyskiwanym ludem wiejskim“.

Subwencje dla burs. W budżecie krajowym na rok 1894 przeznaczył Sejm, jak corocznie, do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 4000 zł. na subwencjonowanie burs utrzymujących ubogą młodzież polską i ruską. Wydział krajowy po zasięgnięciu opinji krajowej rady szkolnej, przyznał z powyższego kredytu następujące jednorazowe subwencje bezzwrotne: Towarzystwu bursy polskiej imienia Józefa Jakubowicza w Brzeżanach 300 zł., ruskiej bursie im. św. Jana Chrzciciela w Brzeżanach 100 zł., bursie polskiej im. Kopernika w Jarosławiu 250 zł., bursie polskiej w Kołomyi 200 zł., bursiej polskiej w Przemyślu 300 zł., bursie ruskiej w Przemyślu 250 zł., bursie im. ks. Dyrunickiego w Rzeszowie 200 zł., bursie gimnazjalnej w Samborze 300 zł., bursie polskiej im. Kraszewskiego w Stanisławowie 200 zł., bursie ruskiej w Stanisławowie 200 zł., bursie ruskiej w Tarnopolu 200 zł., bursie polskiej nauczycielskiej w Tarnopolu 450 zł., bursie im. św. Kazimierza w Tarnowie 300 zł., bursie polskiej w Wadowicach 300 zł., bursie ruskiej im. św. Mikołaja we Lwowie 300 zł., bursie chrześcijańskiej młodzieży szkolnej w Brodach 150 zł.

Delegatem Towarzystwa kredytowego ziemskiego na powiat limanowski, wybrany został p. Wincenty Potocki, a zastępcą p. Jan Marszałkowicz.

Członkinm Rady powiatowej w Kolbuszowej, wybrany został hr. Tyszkiewicz 146 głosami na 166 głosujących.

Wybór uzupełniający sześciu członków Rady powiatowoj w Stryju z grupy gmin wiejskich, rozpisany na dzień 21 stycznia 1895 r.

Konferencja inspektorów. Ministerstwo handlu wezwało inspektorów krajowych urzędów cementnicznych w monarchji na konferencję nad organizacją tychże urzędów. Konferencja ta odbywa się właśnie w Wiedniu. Galicję reprezentuje inspektor krajowy, p. Pohlman ze Lwowa.

Gość z Teheranu P. Andrzej Wilczyński, wykwalifikowany ślusarz, a później optyk, założył w Teheranie pierwszą fabrykę optyczno-chirurgiczną i otrzymał tytuł nadwornego dostawcy szacha Nasr Edina. Przedsiębiorstwo to nietylko zapewniło p. W. przyzwoite utrzymanie, lecz w krótkim przeciągu czasu odłożył on kapitalik, za który obecnie nabył 26-włókowy folwark pod Warszawą dla swego brata. P. Wilczyński przyjechał teraz na miesiąc do Warszawy w celu odwidzenia rodziny. Rodak nasz cały personal techniczno-administracyjny ma złożony z samych Polaków. Uczciwa praca wszędzie popłaca.

Pajaców Leoncavalla przedstawiono w tych dniach w Bordeaux z wielkiem powodzeniem. Było to pierwsze przedstawienie tej opery w granicach Francji. Paryż bowiem nie mógł się dotąd na to zdecydować. Większe miasta „prowincjonalne“ we Francji od pewnego już czasu wyzwalają się z pod tyranji stolicy i nie po raz pierwszy ją wyprzedzają. Tak samo bowiem „Tannhäuser“ Wagnera wystawiony był już w Lyonie, a obecnie dopiero Wielka Opera paryska zamyśla o studjach nad tą operą.

Henryk Houssay. Jak wiadomo członkiem Akademji francuskiej na miejsce Leconte de Lisle'a obrany został Henryk Houssaye, człowiek względnie młody, bo urodzony w roku 1848-ym. Mając lat 19, wydał on „Historję Apellesa“, studjum o sztuce greckiej; co prawda podejrzywano wówczas, że miał współpracowników; później odznaczył się „Historją Alcybijadesa“, w końcu, niedawno, historją roku 1814 i 1815-go. Entuzjastyczne uwielbienie dla Napoleona, które w tem dziele okazał, usunęło go nawet od fotela po Taine'ie, o który się starał, gdyż obawiano się, że mowa chwalebna, zwykle poświęcana przez nowych akademików swym poprzednikom, będzie zamało pochlebna dla ostrego krytyka Napoleona. Tym razem jednak Henryk Houssaye, którego dziad jeszcze był, dodajmy w nawiasie, prostem chłopem na południu Francji — obrany został jednogłośnie, bo na 30-tu obecnych akademików otrzymał głosów 28, a 2 pozostałe były puste.

Marya Rużiczka Strozzi, pierwsza artystka teatru chorwackiego w Zagrzebiu, bawi obecnie w Pradze czeskiej i występuje w rolach gościnnych na deskach „Teatru Narodowego“. Wystąpiła po raz pierwszy d. 9 listopada r. b. w „Damie kameliowej“, potem w „Adryannie Lecouvreur“ i została gorąco przyjęta. Krytyk *Hlasu Naroda* powiada: „Najodpowiedniej porównalibyśmy panią Strozzi do Modrzejewskiej, której wprawdzie nie dosięga, ale nie ma do niej daleko. Rozmach, widnokrąg tej nie jest wprawdzie tak wielki, jak u słynnej tragiczki polskiej, ale oddanie artystyczne stoi prawie na tymże samym stopniu. Wyobraźcie sobie obok olbrzymiego obrazu Matejki inny, mniejszy, który was wprawdzie wspaniałością w koncepcji tak nie porwie, jak pierwszy, ale na pierwszy rzut oka rozpoznacie jednak dzieło artystyczne niemałej wartości.“ Wdzięczna za przyjęcie, artystka chorwacka odegrała rolę główną w dramacie Gabryeli Preiss „Gazdina robu“ po czesku, a właściwie w djalekcie Słowaków morawskich.

Wejście do Ping-Yang. Nadeszły świeżo numer *Japan Mail* z dnia 19 października, zawiera opis wzięcia Ping-Yang, skreślony przez p. de Guerville. Czytamy, co następuje: „Gdyśmy do miasta wkroczyli, było opustoszałe zupełnie. Nie zapomnę nigdy wrażenia. Naokoło ruiny. Wszystkie domy stojące otworem. Okna i drzwi powybijane, splądrowane skrzynie, trupy Chińczyków i Korejczyków piętrzyły się wśród stosów zarżniętych koni, wołów, psów i świń. Jedynemi żyjącemi stworzeniami było parę czarnych wieprzków i kilka psów, błąkających się wśród ulic, krwią zbroczonych. Zapach przykrzejszy był jeszcze od widoku; niepodobna opisać brudu, śmieci i nieporządków wszelakich. Podczas gdy żołnierze i oficerowie roztasowali się w pustych domach dla odpoczynku, jeneralicja i sztab główny podążył do pałacu, w którym przed kilku zaledwie godzinami przebywał jeszcze chiński jenerał. W dużej sali pałacowej ujrzeliśmy uciętą głowę cudownie pięknego japońskiego porucznika. W fortach chińskich znaleziono ze dwadzieścia głów jeńców japońskich. Jenerał chiński wyznaczył nagrodę nietylko za głowę Japończyka, ale za każdą jej część oddzielną: ucho, nos, oko. Zamordowano wielu biednych Korejczyków dla uzyskania za jakąbądź cenę wyznaczonej kwoty. To barbarzyńskie rozporządzenie wyszło z Pekinu“.

Tenże numer *Japan Mail* przedrukowuje list kapitana Yamala, który się odznaczył w bitwie pod Ping-Yang. Kapitan z oddziałem wjechał w proso, strzelali w niem ukryci Chińczycy. „Nasi — pisze — obsaczyli pole. Jak tylko który Chińczyk głowę wynurzył ze zboża, strzelaliśmy do niego. Pod koniec rozpierzchli się na wszystkie strony, jak zające, szukając nadaremnie drogi wyjścia. W życiu mojem nie miałem milszego polowania na świnie“ (*butagiri*).

Uroczystości w Lorecie. Z Rzymu piszą pod d. 8 grudnia: W dniu 9 i 10 b. m. rozpoczęły się w Lorecie uroczystości kościelne z powodu 600-letniej rocznicy przeniesienia Domu Świętego z Nazaretu do Loretu. Jak świadczy napis, położony na ścianie Świętego Domu i według pobożnego podania, został on przeniesiony przez aniołów w r. 1291 z Palestyny do Illyrji a w trzy lata później znowu w okolice Recanati, do Włoch, w prowincji Ankony. Około tego zabytku wiary, głośnego z cudów i pielgrzymek, zabudowało się miasteczko, obwarowane naówczas od morskich rozbójników. W r. 1797 Loreto zostało zrabowane przez wojska

Dyrektorjatu, nawet cudowny i słynący łaskami posąg N. M. Panny, wywieziony był do Paryża, skąd go dopiero Napoleon I za Konsulatu, wprawdzie już obdarty z drogich kamieni, zwrócił Stolicy Świętej. W tym Świętym Domu, według legendy, urodziła się Najświętsza Panna, tutaj pozdrowił ją anioł, tutaj Słowo stało się Ciałem. Uroczystości będą nadzwyczaj świetne i katedra mieszcząca wewnątrz Święty Dom, została gruntownie i wspaniale odnowiona i przywrócona do dawnej świetności. Ona też, a raczej *Santa Casa*, są największym skarbem Loretu. Do katedry wchodzi się trojgiem drzwi bronzowych rzeźbionych, które po sławnych drzwiach florenckiego Babtysterjum, uchodzą za najpiękniejsze dzieło Sztuki w tym rodzaju we Włoszech. Prócz tego, kościół kryje jeszcze wiele znakomitych pomników sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej. Pod wielką kopułą świątyni, stoi oddzielnie *Santa Casa*, oprawna zewnątrz w ściany, pokryte rzeźbami z czasów odrodzenia. Na wewnętrznych ścianach Świętego domu, były niegdyś bizantyńskie malowidła, które dziś już bardzo przybladły. Ściana drewniana przedziela Świętą izbę na dwie części. Tutaj mieści się ołtarz i komin, według tradycji, używany przez Najświętszą Rodzinę, tu stoją dwa posągi srebrne przedziwnej roboty: św. Anny i św. Józefa. Przed posągiem św. Anny płonie wiecznie lampa srebrna, darowana niegdyś przez p. Stanisława Chołoniewskiego. Nad *Santo Camino*, w niszy, ongi całej w drogich kamieniach, stoi cudowny i słynący łaskami posąg N. M. Panny Loretańskiej, z Dzieciątkiem Jezus na ręku, z czarnego cedrowego drzewa (nigra sum, sed formosa), dzieło św. Łukasza, bogato drogiemi kamieniami ozdobiony. Ściany naokoło okryte są pobożnemi wotami, a między niemi odznaczają się chorągwie, z których jedna przysłana z Polski w końcu XVII wieku, po zwycięstwie nad Turkami. Obecnie, z powodu restauracji całej katedry, jedna z kaplic głównej nawy będzie kaplicą słowiańską i w stylu gotyckim. Odnowienie kościoła powierzone zostało budowniczemu hr. Sacconi, malowidła ścian są pędzla malarzy: Maccarego i Niemca Seitza. Wielkie produkcje muzyki religijnej, są w programie uroczystości. Napływ pobożnych i turystów do Loretu będzie zapewne wielki.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek 14 bm. przedstawienie zawieszone. W sobotę 15 bm. „Rodzinne gniazdo“, dramat w 4 aktach Sudermana, szósty występ p. Heleny Modrzejewskiej. W niedzielę 16 bm. „Makbet“, tragedja w 5-ciu aktach Shakespeara, siódmy występ p. Heleny Modrzejewskiej. W poniedziałek 18 bm. przedstawienie zawieszone.

Nekrologja. W Kołomyi zmarli temi dniami: Felicja z Dziczków Zawadzka, wdowa po zarządcy tamtejszego szpitala, w 58 roku życia; Franciszek Ciesielski, emerytowany sekretarz magistratu, przeżywszy lat 90.

Olga Zaleska, b. właścicielka dóbr na Wołyniu, lat 70, zmarła w Krakowie 12 bm.

We Lwowie zmarł Włodzimierz Herman, urodzony w r. 1840, b. właściciel dóbr.

Pamiętniki tajnego ajenta, Rossignola.

(Ciąg dalszy).

Kiedyśmy już Nicota aresztowali i mieliśmy go zaprowadzić, dokąd należało, podchodzą ku nam wieśniacy, którzy przez cały boży dzień zajęci byli na sąsiedniem polu kopaniem jarzyn.

— Gdybyśmy byli wiedzieli — rzecze z nich jeden — kto wy jesteście, ho, ho, już byśmy byli sobie dawno poszli na śniadanie. Ale myśmy się bali stąd krokiem ruszyć, nie znając was, panowie... Widzieliśmy was całemi godzinami włóczących się po gościńcu tam i nazad z temi taczkami, więc obawialiśmy się o naszą sałatę zebraną dziś o świcie z pola. Ba! gdybyśmy się stąd zabrali, — myśleliśmy sobie — byłoby wszystko znikło! Fiu, fiu, aleśmy was nie znali!

Rewizja przeprowadzona w domu Sonneta-Nicota, który był żonatym, rzuciła pewne światło na drugą połowę sprawy, w Brukseli. Nie mógł on teraz w żaden sposób zaprzeczyć, że tam był, nie widząc zaś innego wyjścia, zdecydował się wreszcie przyznać

Opowiedział więc szczegółowo wszystko, o co go tylko zapytałem. Dał mi wyczerpujące wyjaśnienia co do tego, jak zawarł znajomość z owym Contesenne, następnie jak przyszło do tego, że obaj podali sobie ręce do rozboju i złodziejstwa. Powiadam państwu, dowiedziałem się w tej mierze arcyciekawych rzeczy, cały romans! Proszę sobie wyobrazić, po całej historji w Courneuve, na sucho obrabowawszy jenerała Schramma, pojechali obaj do Nowego Jorku, każdy w towarzystwie pani swego serca, bo trzeba wiedzieć, iż jak tylko pieniądze są, to się zaraz i amor znajdzie. Proszę tego ostatniego nie brać dosłownie. Dama, którą za Ocean zabrał ze sobą Contesenne, była żoną pewnego oficera, człowieka jeszcze bardzo młodego, ale spensjonowanego wskutek dotkliwej rany, w służbie poniesionej.

Po kilku dniach zaledwie spędzonych w Ameryce, powrócono do Europy. Tu pierwszą stacją była Belgja, gdzie towarzysze zatrzymali się na kilkudniowy pobyt w Brukseli. Sonnet jednak nie dotrzymał długo towarzystwa przyjacielowi i już nazajutrz opuścił Brukselę, zostawiwszy w rękach Contesennea prawie wszystkie walory. Koszta bowiem podróży do Ameryki i z powrotem dla wszystkich osób pokryły pieniądze otrzymane z przetopienia klejnotów jenerała. Z pośród tych kosztowności złodzieje zachowali jedyny przedmiot, to owę złotą tabakierę muzykalną. Sonnet zeznał, że pamiątkowy ten przedmiot, tyle drogi jenerałowi S. znajdował się w ręku jednego z ich przyjaciół w Sèvres. W istocie na podstawie jego zeznań, odszukaliśmy i „przyjaciela“ w Sèvres i tabakierę. Pierwszego aresztowaliśmy jako renomowanego złodzieja i przechowywacza skradzionych przedmiotów, drugą zaś wręczyliśmy jenerałowi, ku wielkiej jego uciesze. Aresztowaliśmy przy tej sposobności również brata Contesennea, który z kradzieży tamtej spółki korzystał.

Contesenne liczył wówczas około czterdziestu lat; był wysokiego wzrostu, ale szczupły; miał natomiast siłę niepospolitą i przytem wielki zasób energji. Z twarzy jego przebijało coś niezwykłego, przedziwna jakaś mięszanina inteligencji z brutalnością. Był rybakiem, nadto zaś trudnił się stale naprawianiem czółen. W rzeczywistości jednakże człowiek ten należał do rodziny owych Contesenne, słynnych korsarzy nadsekwańskich, pochodził bowiem od Martiala, którego tak trafnie sportretował Eugenjusz Sue w „Tajemnicach Paryża“. Nie było też od niego złoczyńcy niebezpieczniejszego i bardziej na wszystko zrezygnowanego. Karany już był za najrozmaitsze przewinienia. Jeszcze jeden szczegół co do tej postaci, który bezwątpienia zdziwi czytelników; mianowicie człowiek ten był oficerem podczas wojny w roku 1870 i odznaczył się wówczas niejednokrotnie swem bohaterstwem. W tem leży może dowód, że męstwo i odwaga były mu już wrodzone. Z tego czasu w armji francuskiej przypominają sobie oficerowie sztabowi, że właśnie ten Contesenne zaopatrzył w żywność całą fortecę w Saint-Denis, gdzie wtedy mieszkał, a uskutecznił to również w sposób mniej więcej rozbójniczy. Mianowicie z garstką żołnierzy udał się do młynów, położonych tuż obok frontu nieprzyjacielskiego wojska i porwał stamtąd ogromne mnóstwo mąki, którą niepostrzeżenie przywiózł do Saint-Denis.

Opowiadają o nim, że w r. 1870 w pewnej kawiarni po ostrem starciu na słowa z jakimś tyraljerem algerskim jednem uderzeniem pięści powalił go trupem.

Później prowadził przez długi czas kontrabandę między Belgją a Francją. (C. d. n.)

GŁOSY Z MIASTA I Z KRAJU.

Wyrok sądowy. Niedawno szerzyły się w Krakowie wieści, że p. Michał Męcki, dzierżawca propinacji i właściciel realności w Woli Justowskiej, wyrządził dotkliwą krzywdę biednej służącej, z powodu zatrzymania losu krakowskiego, jej własnością będącego, a otrzymanego w darze od śp. księżnej Marceliny Czartoryskiej, na który to los padła główna wygrana w kwocie 25.000 złr. Wszelkie wyjaśnienia nie na wiele się przydawały, wieść zakreślała coraz szersze kręgi. Wobec tego p. Józef Męcki zwrócił się na drogę sądową ze skargą o oszczerstwo przeciw twórcom i rozsiewaczom owej plotki, krzywdzącej go tak dotkliwie. Onegdaj odbyła się ostateczna w tej mierze rozprawa i wskutek skargi p. Męckiego, zasądzony został pan Władysław Franciszek Sapalski na 14 dni aresztu. Trybunał zamienił karę aresztu na grzywnę, w wysokości 28 złr., Adwokat p. Męckiego dr Rothwein oświadczył we wniosku swoim co do wymiaru kary, iż nie idzie tu bynajmniej o najsurowsze jej zastosowanie, lecz jedynie o moralne zadosyćuczynienie dla ciężko dotkniętego owemi wieściami p. Męckiego.

HUMOR.

W teatrze za kulisami.

— Panie reżyserze — pyta bibljotekarz — na co pan bierzesz egzemplarz „Don Juana?“

— Aby go poprawić.

— To się na nic nie zda.

— Dlaczego?

— Rzeczywisty „Don Juan“ jest niepoprawny...

Na wystawie szkiców.

— Chciałbym nabyć obrazek, przedstawiający jezioro.

— Służę panu.

— Taki mały?

— Trudno, abym za pięć reńskich dał panu cały ocean Atlantycki!

— A! dzień dobry. Jakże zdrowie szanownej pańskiej małżonki?

— Ma migrenę.

— O! Jakże jej żałuję! I od czegóż zaczyna się migrena?

— Od czego się zaczyna, nie wiem, ale wiem, że kończy się stale rachunkiem krawcowej...

OSTATNIA POCZTA.

Onegdaj odbyło się w Wiedniu 10 wieców robotniczych, które uchwaliły protesty przeciwko postanowieniom kodeksu karnego o prawie tworzenia związków. Zebrania odbyły się spokojnie, nie brakło jednak wycieczek przeciw rządowi i koalicji, oraz manifestacji na rzecz powszechnego głosowania.

Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dalszym ciągu obrad nad budżetem wyraził dep. Kardorff w imieniu stronnictwa państwowego pełne zaufanie kanclerzowi państwa. Dep. Rickert oświadcza, że Caprivi musiał ustąpić pod naciskiem agrarjuszów; ci jednak nie mogą zapomnieć traktatów handlowych. Wolnomyślni przyzwalają w interesie ojczyzny na wszystko, tylko nie na podatki, gniotące niższe warstwy. Sekretarz stanu, hr. Posadowsky, zaznacza potrzebę starań około gospodarstwa rolnego i uzasadnia reformę finansową. Dep. baron Manteuffel podnosi, że silne stronnictwo konserwatywne jest najlepszą podporą rządu.

Dep. Liebknecht oświadcza, że socjalni demokraci, którzyby powstali byli podczas okrzyków na cześć cesarza, sprzeniewierzyliby się swoim przekonaniom. Jeżeli mowa tronowa z jednej strony obiecuje opiekę nad klasami robotniczemi, a z drugiej strony zapowiada ustawę krępującą (*Knebelgesetz*), to jest to obłuda. (Wielki niepokój. Przewodniczący wzywa mowcę do porządku).

Dep. Liebknecht twierdzi, że ustawa przeciw stronnictwom przewrotu jest nagrodą dla wielkiego przemysłowca Stumma za to, że się zgodził na traktat handlowy z Rosją. Mowca rozprawia szeroko o zasadach socjalizmu, omawia politykę zewnętrzną, przyczem wzywa go prezydent, aby nie odstępował od przedmiotu dyskusji.

Pierwszy minister angielski lord Rosebery, poruszając w przemowie sprawę Izby lordów, oświadczył, że myśli o uregulowaniu obecnych stosunków Izby niższej do wyższej w ten sposób, żeby wola, wyrażona przez Izbę niższą, nie mogła być unieważnioną przez Izbę wyższą. Rząd zamierza zażądać od kraju mandatu do uregulowania sprawy zniesienia prawa *veto* Izby wyższej wobec życzeń lub uchwał Izby niższej w ten sposób, iż rząd przedłoży Izbie niższej rezolucję, która przedstawi politykę rządu i nada jej odpowiednie znaczenie. Dopiero po uzyskaniu tego mandatu uwiadomi rząd Izbę niższą o zamierzonym sposobie postępowania. Rosebery zaznacza dalej, że teraz już może oświadczyć, iż rząd jest zdecydowany na takie ograniczenie przywileju Izby wyższej okaleczania postanowień Izby niższej, aby w przyszłości ten przywilej nie wzbudzał żadnej obawy, lub bardzo małą obawę.

W Belgradzie w procesie Cebinacza odczytano znalezione przy nim dokumenty, które potwierdzają wszystkie punkta oskarżenia, dotyczące innych oskarżonych. Cebinacz przyznaje się otwarcie, że jest przeciwnikiem dynastji Obrenowiczów, a zwolennikiem Karageorgewicza, oraz, że istniało między nim a współoskarżonymi, w szczególności Tanszanowiczem, porozumienie, w celu spowodowania zmiany tronu. Cebinacz przyznał się do cyfrowanej korespondencji i kilkakrotnych schadzek z Piotrem Karageorgewiczem. Również odbywały się kilkakrotne schadzki współoskarżonych dla omówienia zamierzonego przedsięwzięcia. Jedna z tych schadzek odbyła się d. 16 stycznia 1894 r. u Stankowicza, kierownika drukarni *Odjeka*. Z notatek Cebinacza wynika, że tenże rozwijał gorliwą agitację na rzecz Karageorgewicza i utrzymywał stosunki z wielu osobistościami w Serbji. Pomimo stanowczych zaprzeczeń współoskarżonych i ich obrońców,

obstawał Cebinacz przy swoich zeznaniach, złożonych w śledztwie.

Biuro Reutera donosi z Chicago, że onegdaj wieczorem zderzyły się dwa pociągi kolejowe w tunelu Washingtonstreat pod rzeką Chicago. Pociągi zostały zdruzgotane. Trzech pasażerów zabitych, dwunastu rannych. Szczątki pociągu ogarnął pożar wskutek rozbicia pieców.

Do dnia przedwczorajszego przeszło 25.000 depesz nadeszło do kancelarji królewskiej w Budapeszcie, w których stowarzyszenia i korporacje dziękują monarsze za sankcjonowanie ustaw kościelnych. Żydki węgierscy wyzyskują dobrze sytuację i doskonale reklamują swój geszeft bezwyznaniowy.

Zmarły prezes francuskiej Izby deputowanych, Burdeau, o którego śmierci w nocy doniósł telegram liczył zaledwie 43 lat. Urodził się w Lugdunie. Nauki kończył w Paryżu. Podczas wojny 1870 r. był ciężko ranny i dostał się do niewoli, skąd umknął. Był nietylko znakomitym profesorem filozofji, ale i wytrawnym dziennikarzem. Swojemi artykułami zasilał główniе *Revue des deux mondes.* W 1884 r. został wybrany deputowanym z departamentu Rodanu. W 8 lat później zajął już krzesło wiceprezydenta. W lipcu 1892 Loubet powołał go do ministerjum. W d. 3 grudnia 1893 r. upadł gabinet Ribota, a z nim i Burdeau. Wkrótce jednak, gdy Dupuy został powołany do utworzenia nowego ministerjum, dzięki poparciu prezydenta Casimir-Periera, wybrano go prezydentem Izby deputowanych. Burdeau nie zostawił żadnego majątku i rząd ma wyznaczyć jego rodzinie 10.000 franków rocznej pensji.

Sułtan zaprosił wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, do wzięcia udziału w tureckiej komisji, która zajmie się zbadaniem wypadków w Sassun.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Wiedeń 14 grudnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Starszy inspektor podatkowy, Bieńkowski, mianowany radcą skarbowym.

Wiedeń 14 grudnia (rano). Izba przyjęła w znacznej części ustawę karną.

Budapeszt 14 grudnia (rano). Zapewniają ponownie, że już wkrótce będzie gabinet Wekerlego zmuszony podać się do dymisji.

Budapeszt 14 grudnia (rano). Obywatelstwo i studenci przygotowują wspaniały korowód z pochodniami na cześć cesarza w podziękę za sankcjonowanie ustaw kościelno-politycznych.

Berlin 14 grudnia (rano). Komisja parlamentarna odrzuciła dziewięciu głosami przeciw czterem żądanie ścigania karnego posłów socjalno-demokratycznych, którzy nie wzięli udziału w owacji dla cesarza Wilhelma.

Rzym 14 grudnia (rano). Izba uchwaliła ogłosić publicznie niektóre akty, tyczące się *Banca romana.*

Petersburg 13 grudnia (w południe). Krążą pogłoski, że przy ministerstwie spraw wewnętrznych utworzoną będzie osobna posada podsekretarza Stanu dla Królestwa Polskiego.

Budapeszt 13 grudnia. W całych Węgrzech rozdają blankiety z wydrukowanym adresem kancelarji królewskiej, ażeby każdy mógł telegraficznie podziękować cesarzowi za sankcjonowanie ustaw kościelno-politycznych. Koszta pokryte będą ze składek publicznych. (Górą reklama!)

Berlin 13 grudnia. W całych Niemczech toczy się żywa dyskusja nad pytaniem, czy deputowani socjalno-demokratyczni mogą być oddani pod sąd pod zarzutem obrazy majestatu. Oczekują gwałtownych rozpraw w parlamencie.

Berlin 13 grudnia. Organy wolnomyślne dowodżą zgodnie, że gdyby niepowstanie z miejsca mogło narażać deputowanego na ściganie sądowe i ewentualną utratę mandatu, wówczas nietykalność poselska utraciłaby wszelkie swoje rękojmie. Poseł nie jest odpowiedzialnym nietylko za to, co mówi, ale i za to, co w spełnieniu swojego mandatu czyni.

Berlin 13 grudnia. W koszarach pierwszego pułku kolejowego odbyła się rewizja. Szukano pism socjalistycznych. U jednego żołnierza znaleziono je istotnie.

Paryż 13 grudnia. Stan zdrowia Pasteura lepszy.

Paryż 13 grudnia. Na rozkaz ministra marynarki odpłynęło z Marsylji wczoraj 300 ludzi dla wzmocnienia załogi francuskiej w Diego Suarez, koło Madagaskaru.

Petersburg 13 grudnia. Wieńce, złożone na trumnie cara Aleksandra III-go wkrótce wysłane będą do Moskwy do Muzeum historycznego.

Petersburg 13 grudnia. Dzienniki donoszą, iż w sferach dyplomatycznych spodziewane są zmiany: miejsce hr. Szuwałowa w Berlinie ma podobno zająć Nelidow z Konstantynopola, (jeżeli to się sprawdzi, natenczas bardzo być może, że Szuwałow przyjdzie do Warszawy), którego znowu zastąpi Izwolski z Rzymu; mówią też o nowej nominacji posła wiedeńskiego Łobanowa-Rostowskiego.

Petersburg 13 grudnia. Dzienniki zapowiadają występy gościnne Modrzejewskiej na scenie tutejszej w początkach roku przyszłego.

Waszyngton 13 grudnia. Ceny pszenicy spadły w sposób niebywały.

Wiedeń 14 grudnia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 395·12 Laenderbank 275·50, Staatsbahn 388 62, Lombardy 108·50.

Gospodarstwo i handel.

Obwieszczenie. Namiestnictwo po porozumieniu się jeneralną dyrekcją austr. kolej państwowych ustanawia stacje kolejowe w Nadwórnej, Delatynie i Mikuliczynie na nowo otwartej linji kolejowej „Stanisławów-Woronienka“, jako stacje stałe do ładowania i wyładowywania zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz i świń), tudzież mięsa.

Obwieszczenie. Nowo wydana taryfa dla poczty wozowej, obejmująca „kraje zamorskie“, a która wchodzi w użycie w miejsce dotychczas obowiązujących taryf w obrocie z Afryką, Ameryką, Azją i Australją, zawiera wiele zmian i innowacyj, dotyczących obrotu poczty wozowej z pomienionemi krajami, z których ważniejsze ogłasza się z polecenia ministerstwa handlu, a mianowicie: Wprowadzoną zostaje wysyłka pakietów pocztowych do wysp Cooka, do niderlandzkich Antylów, do niderlandzkiej Guyany i de Djeddah, oraz przypuszcza się do wysyłki pakiety pocztowe z podaną wartością do Lagos i Mombassy. Prócz tego zniżone zostają należytości od wartości za pakiety pocztowe z podaną wartością w obrocie z niektóremi posiadłościami brytyjskiemi i zakładami pocztowemi za granicą, w tutejszem obwieszczeniu z dnia 15 maja 1894 r. l. 28.313 poszczególnionemi. Następnie wolno odtąd będzie posyłać pakiety pocztowe do znacznej części posiadłości i zakładów pocztowych w Afryce, Azji i Australji przez Egipt, względnie przez Włochy i Egipt. Co się tyczy obrotu posyłek frachtowych, należy przedewszystkiem wymienić rozszerzenie bezpośredniego przewozu pocztowego Lloydem na posyłki frachtowe do Japonji (Kobe) i Brazylji (Fernambuco, Rio de Janeiro i Santos), jakoteż uzupełnienie skombinowanego przewozu Lloydem przez wprowadzenie nowych przystani i ułożenie nowych tabel taryfowych, które dają możność obliczyć i pobrać całkowitą należytość przewozową przy nadaniu posyłek.

Drugą nowość stanowi otwarcie drogi przez Szwajcarję, Francję dla posyłek frachtowych do Stanów Zjednoczonych w Ameryce; ta droga jest korzystniejszą co do należytości przewozowych, w porównaniu z drogą transportową na Bremę lub Hamburg. W taryfie dla ostatniej drogi zachodzą wielorakie zmiany, między innemi zniżenia należytości przewozowej, szczególnie przy wysyłce do Australji, Brazylji, kraju przylądkowego, niemieckiej południowo-zachodniej Afryki, wolnego państwa Oranje i południowo afrykańskich państewek republikańskich. — Lwów 26 listopada 1894 r. *Z Dyrekcji poczt i telegrafów.*

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Fr. Frank z Maciejkowic. M. Stablewski z Zakopanego. K. Bauer z Wiednia. M. hr. Plater z Król. Pol. D. Kaufmann z Pesztu. Z Bodenstern z Wiednia. W. Hedenigg z Wiednia. M. Meysztowicz z Warszawy. O. Kłominek z Trzcińca. Dr A. Roman z Czerniowiec.

Hotel Saski. Dr F. Szlachtowski z Wojsławia. Dr Fr. Lipeż ze Lwowa. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa. St. Dąmbski z Rzeszowa. M. hr. Rostworowski z Ostrowa szlach. M. Juriewicz z Warszawy. J. Cielecki z Bydkowca. W. Zahajski z Pragi. Z. Helcel z Galicji. L. Zipser z Muszowic. R. Hoyer z Berlina. H. Contenot z Besançon. L. Samet z Wiednia K. Gorayski z Umieszcza.

Hotel Drezdeński. I. Karwacińska z Dąbrowy. M. Fischer ze Szczakowy. A. Grzebaliński z Warszawy. E. Grabiński z Warszawy. M. Jaroszyński z Kamienicy. J. Kleniewski z Kłaczkowic. A. Żalska z Jeżyc. F. Feuerstein z Warszawy. E. Glassowa z Wandowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połu 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 grudnia — 2 godzina 30 min. po po

	zł. ct.		zł. ct
Renta austr. papier. opod.	99 95	Anglobank	179 75
srebrna „	100 —	Union	308 50
4% złota	124 15	Bankverein	150 —
4% koronowa	99 75	Akcye Länderbank.	275 91
Akcye bank. austr.-w.	1036	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	504 20	„ „ lwowsko-czerniow.	292 50
Londyn	1 4 35	„ „ południ.	108 —
Napoleony	9 87½	Elbenthal	271 25
Dukaty	5 87	Nordbahn	3450
Marki	0 90	Staatsbahn	388 87
4% Renta węg. kor.	98 —	Alpin	101 20
4% „ „ złota	123 80	Akcye tytoniowe	230 50
Losy prem. węg.	157 —	Ruble	134 50
Losy tureckie	69 80		

Berlin 13 grudnia,

Banknoty aust.	164 16	4% Listy likw. pols.	67 40
Krótki Wiedeń	164 10	Renta włoska	85 60
Banknoty ros.	221 25	Akc. austr. kred.	238 50
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	221 50

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Nakładem i wydawnictwem: Józefa Rogosza. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.